Nr 280 Kraków, Czwartek dnia 5 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę za miesiąc grudzień, która wynosi w miejscu 1 złr. 35 ct., a zaś na prowincji 1 złr. 70 ct.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* półtora tomu powieści „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“ i początek powieści (w formacie książkowym) „Mała księżniczka“.

Na koszta posyłki tych powieści prosimy dołączyć 10 ct.

Przed ugodą z Węgrami.

Czwarta z biegiem czasu „międzynarodowa ugoda gospodarcza, a ściślej mówiąc, cłowo-handlowa, z krajami węgierskiemi“, stoi przed drzwiami. Ministrowie austryjaccy udawali się już w tej sprawie kilkakrotnie do Budapesztu, a dzienniki przed i za Litawą, rozpoczęły także szermierkę. Stan rzeczy jest dziś następujący:

Po stronie przedlitawskiej, poważne głosy twierdzą na podstawie obfitego materjału statystycznego, że obowiązująca do końca 1897 r. ugoda stanowi istną ilustrację umowy zwanej *contractus leoninus*, gdzie jedna strona ma zapewnione same pożytki, druga zaś ugina się pod brzemieniem ciężarów na nią włożonych, co przecież nie jest zgodnem z dobrze zrozumianym interesem obu połów monarchji, a jeszcze mniej ze sprawiedliwością.

Z drugiej znów strony łakomi zawsze polityce węgierscy, obstając za niezmiennością dotychczasowych kwot udziałowych (30:70) w ponoszeniu wspólnych wydatków, a żaląc się jeszcze na niedostateczną dotąd ochronę wyrobów i płodów tamecznych, przemawiają nawet za tem, żeby tym razem zawrzeć ugodę tylko pięcioletnią i zawarować sobie nadal politykę handlową t. zw. wolnej ręki.

Wśród tej sprzeczności interesów, nie można przedewszystkiem tego spuszczać z oka, że Węgry dzisiejsze, o całe niebo różnią się od Węgier z przed 30 laty, gdy w roku 1866 pierwszą ugodę cłowo-handlową z nimi zawierano. Wtedy kraje korony św. Szczepana były słabo zaludnionem, a ekonomicznie mało rozwiniętem państwem.

Podczas drugiej ugody, mocno jeszcze nie domagał kredyt publiczny, a niedobory w budżecie państwa węgierskiego, bywały na porządku dziennym.

Dopiero w trzecim perjodzie ugodowym, Zalitawja wzmogła się pod każdym względem i urosła potężnie. Obecnie zaś państwo węgierskie pod względem zaludnienia, bytu materjalnego i dochodów publicznych, zrównało się prawie z Przedlitawją, a kto wie, czy jej wnet nie prześcignie pod każdym względem. Wszak w roku ubiegłym, nadwyżka w budżecie skarbu węgierskiego wynosiła 74 miljonów złr. Kredyt węgierski zrównał się z austrjackim, o czem świadczą wymownie kursa giełdowe rozmaitych rent węgierskich. Dochód z podatków stałych podwoił się, a zaś niestałe, czyli konsumcyjne podatki, wydają tamże rezultaty świadczące o niesłychanej zdolności konsumcyjnej ludów węgierskich.

Przemysł fabryczny przybrał w Węgrzech wielkie rozmiary, skutkiem nieustannej pomocy i protekcji rządowej. Bilans handlowy wciąż jest pomyślnym, dzięki ich mądrej polityce ekonomicznej, w sprawie taryf transportowych.

Nadzwyczajny ten rozwój ekonomiczny na Węgrzech odbywał się jednakowoż w niemałej zaiste części, kosztem i nakładem Przedlitawji. Wszak od lat trzydziestu Austrja ponosi 70%, Węgry ledwie 30% wydatków wspólnych. Na rzecz hodowców i rolników węgierskich zrzekła się Austrja przywozu bydła z Rumunji i utraciła skutkiem wojny cłowej cały tak ogromny przedtem wywóz konfekcyj przerozmaitych do księstw naddunajskich i bałkańskich. W podatkach niestałych i ich urządzeniu u nas, prawie wszystko wychodzi na wyłączny, albo przynajmniej przeważny pożytek węgierski. I tak monopol wódczany, za gabinetu koalicyjnego, był już bliski urzeczywistnienia, coby było wyszło na oczywistą zgubę naszych gorzelni rolniczych, niedawno temu mocą ustawy z 20 czerwca 1888 r. o podatku spirytusowym srodze zdziesiątkowanych, bo tak sobie życzył ówczesny rząd węgierski.

My pomimo tego dalecy jesteśmy od bezowocnych rekryminacyj i jałowych narzekań, a jeżeli głos zabieramy, to jedynie dlatego, ponieważ przygotowująca się ugoda z bliska obchodzi nasz kraj. Idzie nam głównie o ochronę naszego przemysłu naftowego i o nasze rolnictwo, jakoteż o przemysł młynarski.

Z zadowoleniem zaznaczamy, że coraz bardziej i lepiej rozwija się galicyjskie kopalnictwo naftowe. Kraj nasz wyprodukował w r. 1894 nafty w okrągłej ilości 1.600.000 cet. metr. Z tego użyto przeszło 600.000 cet. metr. na pokrycie własnej potrzeby w kraju, wywieziono zaś 921.548 ct. metr. do innych prowincyj austrjackich, które prócz tego musiały jeszcze z Węgier (?) z Ameryki i Rosji sprowadzić w zeszłym roku 1,057.000 cet. metr., co poświadczają roczniki urzędowej statystyki handlowej we Wiedniu wydawane. Ponieważ w Węgrzech nie ma żadnych kopalni nafty, przeto zdziwićby mogła każdego konkurencja węgierska. Tymczasem przemyślni sąsiedzi nasi po za Karpatami sprowadzają sobie z Kaukazu dowolną ilość niby ropy naftowej za bardzo niskiem ocleniem, tę w Rjece w bardzo tani sposób oczyszczają z sztucznego zabarwienia i puszczają potem w obieg handlowy, sprawiając tą wcale nielojalną, a nawet nieuczciwą spekulacją, wielki uszczerbek naszemu przemysłowi naftowemu. Jest to widoczne nadużycie, które od kilku lat ciągle wywołuje gorzkie zażalenia ze strony naszych przedsiębiorców i kupiectwa. Godziłoby się tedy przy sposobności teraźniejszych rokowań ugodowych obmyśleć i zapewnić takie obostrzenia w Rjece, ażeby nadal stanowczo zapobiedz grubym matactwom celników węgierskich.

Również wielki i zasadniczy żal żywi galicyjskie rolnictwo i młynarstwo do naszych „bratanków“ pozakarpackich. *Głos Narodu* już kilka razy zabierał głos w tej bolesnej i piekącej sprawie, wykazując na podstawie faktów i dowodów urzędowych, że przemożne, a przy tem niezdrowe spółzawodnictwo madziarskie w dziale handlu zbożowego, mącznictwa i obrotu mlewem (*Mahlverkehr*) nieobliczone wyrządziło szkody naszemu krajowi, bo spowodowało u nas upadek całego młynarstwa.

Ciekawa to rzecz, że bardzo szkodliwe dla nas oddziaływanie węgierskiego handlu zbożowego i młynarstwa tamecznego zaczęło się w r. 1890, co się tem tłómaczy, że niedawno przedtem, po zakończeniu długoletnich zatargów celniczych z Rumunją, zaczęto na wielkie rozmiary przywozić nadzwyczaj tanią pszenicę z Królestwa rumuńskiego do Węgier. Wielcy przemysłowcy w państwie Arpada to sami synowie Abrahama, którzy ani uczciwością ani sąsiedzką uczynnością chyba nigdy nie grzeszą. Oni to, dzięki swemu sprytowi, umieli użyć i nadużyć zwrotów celnych (Zollrestitution) do przysporzenia sobie zysków kolosalnych, sprowadzając bajecznie tanią pszenicę z bliskiego sąsiedztwa za pokredytowaniem cła przywozowego na dłuższy przeciąg czasu, a nawet za odpisaniem tegoż kredytu cłowego w razie wykazanego wywozu za granicę mąki wyrobionej ze zboża importowanego.

Otóż rząd węgierski w przesadnem popieraniu wielkiego przemysłu, a na szkodę dotkliwą krajów przedlitawskich hojnie szafował nietylko kredytowaniem cła przywozowego na dłuższy przeciąg czasu, lecz także częstem dozwalaniem zwłoki, a nawet odpisywaniem w drodze łaski takich zaległości cłowych. Spekulanci zaś semiccy, korzystając z przywilejów nielegalnych, zamiast szukać eksportu zagranicznego — zasypywali nasz kraj rolniczy zbożem i mlewem, wrzekomo węgierskiem, a właściwie rumuńskiem, za czem poszło ogromne pognębienie nie tylko młynów naszych, lecz także całego stanu rolniczego w Galicji.

Nie wiemy, czemu to przypisać należy, że ani w Sejmie krajowym, ani w Radzie państwa nie odezwał się dotąd żaden głos polski za tak dotkliwie krzywdzonem rolnictwem naszem i nie zażądał ukrócenia zuchwałych praktyk, jakich się dopuszcza przewrotna spekulacja żydowska po za Karpatami.

Pierwszymi byli Niemcy czescy. Ci ujęli się za krzywdą młynarstwa swego, zwołując wiece młynarskie, na których wykryto wybiegi żydków węgierskich i żalono się zarazem gorzko na niemądre nasze taryfy kolejowe, które w przeciwieństwie do polityki taryfowej gdzieindziej używanej nie dozwalają ani rozwinąć, ani ustalić się żadnemu zgoła działowi wielkiego przemysłu...

Obecnie tedy przy rozpoczętych już rokowaniach około odnowienia ugody cłowo-handlowej z krajami korony św. Szczepana, wypada zwrócić baczne oko na sprawę naszego nafciarstwa i młynarstwa, żeby poskromić przemytnictwo węgierskie tak zwanej ropy kaukaskiej, a ewentualnie całkiem uchylić przywóz mlewa węgierskiego do krajów austrjackich.

Niech tedy Koło polskie raczy sumiennie dopilnować poruszonych tu interesów krajowych, inaczej łaskawi nasi sąsiedzi z tamtej strony Karpat nie omieszkają nas podejść, a potem krzywdzić dotkliwie przez długi okres nowego dziesięciolecia.

Żydzi i sprawa żydowska.

Bezpośrednie skutki wyzwolenia żydów.

V.

Mówiąc o działalności żydów nowoczesnych, trudno pominąć giełdę, która jest najwyższą świątynią szachrującego Izraela.

Pierwsze giełdy powstały już w XVI wieku, mianowicie w Antwerpji, Amsterdamie, Londynie i Hamburgu. Były to jednak tylko giełdy towarowe, ułatwiające sprzedaż i kupno rzeczywistych istniejących faktycznie wartości.

Przez 200 lat był Hamburg jedynem miastem giełdowem w Niemczech. Później dopiero przybył Frankfurt nad Menem i Lipsk.

Jeszcze w początkach bieżącego stulecia nie straciła giełda swojego charakteru pierwotnego. Dopiero z założeniem Banku „Credit mobilier“

we Francji (w roku 1852) zaczyna się czynność giełdy w rozumieniu obecnem. Spekulanci usunęli teraz wartości istotne na drugi plan, a wysunęli na pierwszy: akcje, obligacje i papiery inne, czyli wartości niepewne, zmienne. Ta niepewność pociąga za sobą hazard, a tego hazardu wyobrażeniem jest t. zw. gra giełdowa, tej gry zaś skutkiem bywają „krachy“, czyli ogólne bankructwa, powtarzające się perjodycznie.

Pierwszy raz zachwiała się Europa kupiecka w r. 1857. Po krachu tym lizały się narody przez lat dziesięć.

W r. 1863 utworzono giełdę w Berlinie. Gra rozpoczęła się na nowo, bo trzeba przecież zabrać, co ludzie tymczasem zarobili, uciułali. Powtórna gorączka spekulacyjna grasowała już około r. 1866, ale nie ogarnęła jeszcze kół szerokich. Stało się to dopiero po r. 1870, po wojnie francuskiej. Krach wiedeński z roku 1873 położył kres szalonemu tańcowi wśród akcji i przeróżnych wartości bez wartości istotnej.

I ostygł zapał spekulacyjny na czas dłuższy. Rozgrzał się on dopiero w czasach najnowszych, w ostatniem półroczu. Krach paryski bieżącego miesiąca jest naturalnym skutkiem najświeższych wyścigów giełdziarskich.

Nietrudno się domyślić, że na tych wyścigach muszą ostatecznie zawsze wielcy kapitaliści zwyciężyć, tak samo jak w hazardzie wygrywa ten, kto posiada najwięcej pieniędzy.

Gra giełdowa jest rzeczywiście tylko zabawką dla możnych finansistów. W żargonie kupieckim nazywają takich potentatów „długiemi rękami“. „Ręce długie“ mieszają karty, trzymają bank, „małe“ stawiają. „Małe ręce“ rzucają się chciwie na papiery spekulacyjne, chciwe łatwego zarobku. „Wielkie ręce“ pozwalają się przez jakiś czas „małym“ rozpalać, nabierać odwagi, lecz kiedy drobny naród handlarski, straciwszy zimną krew, cisnął na zdradliwy rynek giełdy cały swój dobytek, złudzony t. zw. *hausse'ą*, wówczas chwytają je „ręce duże“ odrazu w sieć zastawioną. Kursa spadają i tysiące drugorzędnych spekulantów traci całe mienie, które przechodzi do kas potentatów finansowych.

Otton Swoboda mówi bardzo słusznie: „Operacje giełdowe są zupełnem przeciwieństwem rzetelnych obrotów handlowych, spekulanci bowiem nie mają najmniejszego zamiaru umieszczenia swych kapitałów na giełdzie. Albo nie posiadają wcale nabywanych i sprzedawanych efektów, albo też nie myślą o rzeczywistem zakupnie. Najczęściej nie mają nawet pieniędzy, które zapisują na giełdzie. Grają oni po prostu w hazard kosztem właścicieli efektów, którymi rzucają między *hausse'a* i *baisse'a*, jak piłką“.

Wiadomo, że meklerzy ogłaszają bardzo często po obrachunkach miesięcznych swoją niewypłacalność. Zdarza się, że taki mekler, nie posiadający w majątku stu guldenów, zostawia po sobie „różnicy“ kilka kroć sto tysięcy. Znaczy to: jeżeli wygram, zarobię pieniądze, jeżeli zaś przegram, nie pokażę się więcej na giełdzie.

Gdy ktoś gra w karty bez pieniędzy i nie ma czem przegranej zapłacić, to nazywamy go oszustem, szubrawcem, łajdakiem; giełdziarz zaś jest w takim wypadku tylko „niewypłacalnym“. Wydostawszy znów skąd trochę grosza, wraca spokojnie na giełdę i gra dalej cudzym kosztem.

Giełda nowoczesna jest wytworem *par excellence* żydowskim. Prawie wszystkie „wielkie ręce“ i dziewięć dziesiątych „małych“ należą do narodu wybranego“.

„Oświecone“ żydowstwo broni też tej ukochanej pani swojej, tej fortecy spekulacji z zaciętością godną lepszej sprawy.

Każdy kramarz, przekupień, rzemieślnik, musi z swego niewielkiego zarobku opłacać podatek dochodowy, a spekulant, obracający codziennie krociami, jest wolny od wszelkich ciężarów.

Liberalizm mieszczański nie może zapomnieć rycerstwu, że kiedyś zamiast brzęczącą monetą, opłacało się krajowi krwią, przelewaną na polach bitew, a ten sam liberalizm, gdy doszedł do rządów, postarał się nasamprzód o najrozleglejsze przywileje dla siebie. Obwinia on szlachtę, że obarczała chłopa czynszami, a on sam, zasiadłszy na krześle prawodawczem, zwalił wszystkie ciężary na swojego chłopa, na — robotnika.

Giełdziarz kupuje i sprzedaje codziennie za krocie, a od tego handlu, zwanego „czasowym“, nie chce płacić ani grosza podatku.

Liberalizm oburzał się na loterje krajowe i prywatne, napominał rząd, by ścigał szulerów, bo loterje rozbudzają namiętności; lecz dla największej „jaskini“, dla najszaleńszej loterji, dla najohydniejszego hazardu... dla giełdy miał tylko pochwały, dytyramby, hymny!

Z KRAJU.

Frysztak d. 2 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Frysztak, miasto niegdyś grodowe, prawem magdeburskiem się rządzące, zupełnie podupadło, dzięki energji tych, co kochają nasz kraj jak swe przysłowiowe łyko, oraz brakowi zupełnej odporności u chrześcijańskich mieszkańców.

Na 110 domów, w jakie Frysztak strojnym jest, dwie trzecie należą do Chaimów, Abrahamów, Bergów, Steinów, Buchów, jedna zaś część do katolików. Klasę decydującą stanowią u nas propinatorzy, mamy bowiem trzy odrębne stacje propinacji i multum szynków i szyneczków w rynku.

Arogancja i buta żydowska rosły jak długi lichwiarskie u gojów. Źle było. Dopiero za przybyciem sędziego powiatowego, p. Wolańskiego, zmieniło się cokolwiek na lepsze. Nowy sędzia energiczny, taktowny, surowy dla podwładnych, położył tamę bezdusznym wyzyskiwaniom biednego ludu przez żarłocznych, nigdy nienasyconych chałaciarzy. Dzięki p. W. zniknęła (oby bezpowrotnie!) banda tak zwanych pośredników sądowych, w salach zapanowały ład i spokój.

Nec Hercules contra plures! sam p. W. nie zwalczy wszystkiego, a niezaradność tutejszych katolickich mieszkańców może być przysłowiową. Wprawdzie za przybyciem sędziego w tym kierunku podnieśliśmy się, ale wielu jest jeszcze takich, którzy acz powinni poczuwać się do obywatelskich obowiązków, śpią snem gnuśnym. Miejmy jednak nadzieję, że się obudzą, przetrą oczy i zrozumieją własne położenie.

Pracy i energji jednostki zawdzięczamy, że przynajmniej równa część katolików i żydów weszła do rady powiatowej. Jest to stanowczo postęp.

Jeżeli pod względem sądowym stan prawidłowy w zupełności przywrócony został, inaczej rzecz się ma pod względem administracyjnym. Gmina nasza nie ma żadnego majątku i wszystkie ciężary z kieszeni mieszkańców ponosi. Ciężko to bardzo... bardzo, wielu też naszych, nie mogąc opłacić się rządowi — emigrowało na drugą półkulę.

Do faktów dodatnich zapisać należy, że sprowadzono lekarza katolika, który choć jeszcze nie jest miejskim lekarzem, mamy jednak nadzieję, że nim zostanie. Dotychczasowy doktór-żyd nie zadawalał ani współwyznawców, ani katolickiej ludności.

Choć mamy szkołę, ale lokal jej poświęcony jest tak małym, że wiele dzieci nie może pomieścić się w klasach, a co za tem idzie, nie może uczyć się zupełnie. Żydki utrzymują tutaj swoje odrębne szkoły wbrew istniejącym przepisom.

Plac pod targowicę dotąd niezapłacony, zakup miejsca na cmentarz konieczny.

Na prośbę deputacji, przybył w przeszłym tygodniu starosta ks. Sapieha i zbadał na miejscu nasze bóle i niedostatki. Z energji i sumienności, z jakiemi czynił starosta przegląd naszego miasta i naszych stosunków, wnosić należy, że prośby ludności katolickiej, słuszne i podstawowe, będą uwzględnione i pomyślnie załatwione.

Daj Boże, aby nasze nadzieje pokładane w staroście, ziściły się jak najrychlej.

ZE ŚWIATA.

Rzym 29 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dziś rano odbył się w Watykanie konsystorz tajny. Zapowiedziany był na poniedziałek, ale z powodu słabości papieża odłożono go do piątku. Wszyscy kardynałowie obecni w Rzymie, zebrali się na posiedzenie, z wyjątkiem Monaco de la Valletta, Graniella i Melchersa, którzy z powodu choroby nie mogli się stawić.

Ojciec św. ukazał się dopiero o godz. 11, otoczony całym dworem. Niesiono go w lektyce, opatrzonej szybami szklanemi, zabezpieczającemi od przeciągów. Na jego twarzy malują się ślady cierpień. Suknie na nim bardzo ciepłe, a głowa przykryta czapeczką, zwaną *camauro*, z purpurowego aksamitu, obłożonego futrem, taką samą, jakie widzimy na portretach Leona X i Juljusza II. Przy ustach trzyma ciągle chustkę. Większość kardynałów widząc osłabienie papieża, proponowała nawet, aby Konsystorz odłożyć na później, lecz świątobliwy starzec uparł się, bo chciał światu pokazać, iż ma jeszcze dość energji i siły moralnej.

Gdy Ojciec św. usiadł na tronie, mistrz ceremonji zawołał głośno: *extra omnes*! Dwór opuścił salę i pozostali tylko sami kardynałowie. Leon XIII wyjął tekst swojej alokucji i odczytał ją sam, jakkolwiek głos mu nie dopisywał i musiał często odpoczywać. Jaka jest treść alokucji? nikomu niewiadomo. Kardynałowie bowiem milczą, a szersza publiczność tylko wtenczas może się o niej dowiedzieć, jeżeli papież każe ją ogłosić drukiem, co się nie zawsze przytrafia. Na Konsystorzu Ojciec św. zamianował 7 kardynałów i prekonizował 20 arcybiskupów i biskupów. Między innymi kapelusz kardynalski otrzymał arcybiskup Sembratowicz, metropolita lwowski. Po zakończeniu Konsystorza, nowokreowani arcybiskupi i biskupi byli przyjmowani na audjencji papieskiej.

Zdrowie Ojca św. pozostawia wiele do życzenia. Na razie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale lekarze nakazali zachowanie wszelkich ostrożności, gdyż najmniejsze przeziębienie może sprowadzić groźne komplikacje. *A. D.*

Londyn d. 29 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dziś o godzinie 10 rano zgromadziła się na Bow Street znaczna liczba osób, czekająca na otwarcie posiedzenia sądowego. W godzinę później otwarto salę trybunału. Obecni byli: Cochefert szef bezpieczeństwa publicznego w Paryżu, inspektor policji paryskiej Houiller, syn i córka Artona, Taillefer adwokat ambasady paryskiej, Astoal przedstawiciel rządu francuskiego, Artur Newmann obrońca oskarżonego i wielu innych.

O godz. wpół do 12 zjawił się sędzia, sir John Bridge i wprowadzono oskarżonego. Arton ubrany jest elegancko i wygląda wcale dobrze. Wydaje się spokojniejszym, niż poprzedniego tygodnia.

Detektyw Sexton wchodzi na ławkę oskarżonych i czyta: „Dziś rano, o godz. trzy kwadranse na 12 widziałem obwinionego w więzieniu. Powiedziałem mu, że od czasu jego aresztowania otrzymałem drugi mandat, wystosowany z rozkazu sekretarza stanu i podpisany przez sędziego, sir John Bridge'a. Pokazałem mu ten mandat, który go oskarża o fałszerstwo, puszczanie w obieg fałszywych dokumentów, różne sprzeniewierzenia, zawiedzenie zaufania, wyłudzenie pieniędzy i towarów, podstępne bankructwo, złodziejstwa i oszustwa, popełnione w granicach Rzeczypospolitej.

Arton odpowiedział: „Tak, słyszałem to wszystko. Spodziewam się, że mój adwokat jest także powiadomiony“.

Sekretarz sądu zaciągnął do protokołu i jeszcze raz odczytał.

Adwokat Newton podnosi się i oświadcza, że akta są olbrzymie i potrzebuje czasu na ich odczytanie. Pan Taillefer żąda, aby sprawa była osądzoną w jak najkrótszym czasie. Sędzia, sir John Bridge, pojmuje jej doniosłość i proponuje odłożenie do poniedziałku. Adwokat Newmann prosi o piątek przyszły. Arton zapytuje swego obrońcy czy może powiedzieć kilka słów. Za jego zezwoleniem podnosi się i mówi po angielsku:

— Jestem zupełnie niewinny w kwestji zarzuconych mi czynów. Nie znam bliższych szczegółów i mam to przekonanie, że po przeczytaniu aktu oskarżenia, wraz z moim adwokatem będę w możności oczyścić się z faktów mi przypisywanych.

— Bardzo dobrze — rzekł sędzia — sprawa odłożona na tydzień.

Z przemówienia detektywa Sextona można nabrać przekonania, że kwestja wydania Artona przybiera coraz obszerniejsze rozmiary i zachodzą w niej komplikacje, których się nie spodziewał dawny wspólnik Reinacha i Herza. W piątek rozpoczną się debaty i naturalnie nie skończą się na jednem posiedzeniu. Nastąpi później apelacja do trybunału najwyższego, bo widocznie Arton postanowił bronić się do upadłego i upłynie jeszcze kilka miesięcy, nim zostanie wydany władzom francuskim. Kto wie nawet, czy i ta alternatywa nastąpi, bo jasnem jest, że Arton posiada możnych protektorów, którzy łożą pieniądze na proces i dają mu w rękę wszelkie środki obrony. Tymczasem gabinet Bourgeois może upaść, nastąpią inni ludzie i sprawa, niepopierana energicznie, może sama z siebie upaść. Zdaje się, najwięcej na to liczy Arton i jego wspólnicy.

Tajemnice gry w Monaco.

(Odkrycia krupiera z Monaco).

 (Dokończenie).

Zniesienie domów gry najpierw we Francji a potem w Niemczech miało za cel położyć tamę demoralizacji publicznej, a raczej, aby się lepiej wyrazić, podniecaniu namiętności gry, która bez domów publicznych, byłaby o wiele niebezpieczniejszą, albowiem gracze byliby zmuszeni się ukrywać i tylko z wielką trudnością obracać się w swych kołach.

Społeczeństwo, w którym gry publiczne są zakazane, idzie raźniej za postępem, niż za zepsuciem.

Rządy francuski i włoski, gdyby chciały wziąć pod rozwagę zło jakie tkwi z powodu bliskości domu gry Monte-Carlo i jego szkodliwego wpływu na przemysł i handel krajów ościennych, mogłyby łatwo, używszy swych wpływów dyplomatycznych u księcia Monaco zniszczyć za jednym zamachem tę jaskinię, ale rząd francuski, odrzuciwszy koncesje na domy gry we Francji, pragnie spełnić swój obowiązek pozwalając istnieć takimże domom *pod protektoratem* wielkiej Republiki francuskiej...

Rząd francuski nie zastanowił się nad tem, że dom gry znajdując się we Francji, bez żadnej kontroli ze strony protestującego rządu, wydziera poddanym francuskim wiele miljonów rocznie z kieszeni na korzyść jednego indywiduum, którego majątek wynosi już 100 miljonów.

Kasyno w Monte-Carlo ma zresztą i tę złą stronę, że znajduje się między dwoma miastami francuskiemi: Niceą i Mentoną, sławnemi ze swojego niezrównanego klimatu, dokąd zjeżdżają się cudzoziemcy tłumnie co zimę. Dobrobyt tych dwóch miast cierpi na tem bardzo, gdyż Monte-Carlo pochłania największą część słusznych dochodów, które ten napływ cudzoziemców mógłby i powinienby im dostarczyć.

Gdy się zamknie grę w Monaco, to będziemy widzieli owe miasta bardziej bogatemi i piękniejszemi, gdyż te 6—8 miljonów, które głupi i naiwni co roku zostawiają w kasach bandytów w Monaco, będą obrócone na korzyść sztuki, przemysłu i handlu.

Ileż rodzin nie powróciło więcej do Nicei z powodu gry w Monaco, która ich zupełnie zrujnowała?

Rząd francuski nie powinien ociągać się przed aneksją mikroskopijnego księstewka, tej nędznej próbki dawnej feudalności, której książe panujący otrzymuje listę cywilną i pensję szefa domu gry, gdzie rząd jest absolutny a sprawiedliwość niedostateczna.

Cały świat przyklasnąłby temu, nie tylko Francja ale i cudzoziemcy, którzy przybywają na Rywierę, aby tu znaleźć śliczne słońce i klimat, a dają się brać na lep piratów w Monaco dokąd są przyciągani wszelkiemi środkami. Dziś jest strzelanie do gołębi, jutro będzie grał sławny artysta, pojutrze znów bal itd. itd.

Są to po prostu drwiny bandytów, którzy dają publiczności sposobność do tylu rozrywek, aby ją później tem łatwiej ograbić!

Po strzelaniu do gołębi obskubuje się strzelających, i sztuczka się udała. Administracja jaskini w Monaco wydaje 20,000 franków na zabawę, aby zyskać 200,000 franków i więcej, na każdym strzelaniu do gołębi.

Niech tylko rząd francuski zamknie jaskinię gry w Monaco, a zobaczycie, ile rodzin dzisiaj nieszczęśliwych błogosławić będzie ten środek, który zwróci tysiące ojców, matek i synów ku domowym ogniskom i ku pracy.

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia posady stałego sługi przy katedrze rolnictwa w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpisuje sie konkurs z terminem do dnia 1 stycznia 1896. Z posadą tą połączona jest roczna płaca 300 złr., oraz dodatek aktywalny 75 złr. rocznie. Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie.

Rada szkolna okręg. w Trembowli rozpisuje konkurs na 6 posad stałych nauczycieli ludowych.

Dyrekcja ruchu koleji żel. w Stanisławowie rozpisuje konkurs na posadę aspiranta geometry z płacą 600 złr. a. w.

(*Gazeta lwowska* nr 275.)

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

58 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Chorążyc — pisał Efraim — może dowiedzieć się, albo i niedowiedzieć się, w jaki sposób nastąpiła śmierć jego żony. W ostatnim razie lepiej byłoby, ażeby niniejszy list pozostał dlań tajemnicą.

Wkońcu napomknął, że możeby obecność pani Podczaszycowej w Kamieńcu była w tym czasie pożądaną w widokach szczęścia jej brata.

Czytając tę relację tragiczną, pani Karolowa bladła i drżała co chwila. Groza i litość opanowały ją na przemiany. Zapomniała, że miała świadka doznawanych przez siebie wrażeń; nie opatrzyła się nawet, jak do pokoju wszedł mąż.

— I cóż to za interesy pochłaniają ciebie w nieobecności mojej? — zawołał żartobliwie, zdziwiony widokiem żyda i porozrzucanych na stole papierów.

— Może jaśnie wielmożna pani pozwoli mi po odpowiedź stawić się później? — odezwał się wnuk Efraima, powodowany uczuciem delikatności. — Na każde zawołanie oczekiwać będę w oberży.

— Dobrze... dziękuję — odpowiedziała z uprzejmością.

Po wyjściu posłańca, zwróciła się do męża.

— Czytaj — rzekła, podając mu list Wittego, a następnie inne papiery.

Podczaszyc okazał się również wzruszonym, jak i towarzyszka jego.

— Ręka Boża! — wyrzekł poważnie, ukończywszy czytanie.

— Potrzeba to pokazać Antosiowi — zauważyła Zosia.

— Z wyjątkiem listu Efraima — odparł żywo pan Karol. — Przysporzy mu to wszystko boleści, a na nic się nie przyda.

Chwilkę trwało milczenie.

— No, Pan Bóg rozwiązał mi ręce nareszcie — przemówił znowu mąż. — Zawsze to szczęście dla dwojga serc szlachetnych, które już tyle wycierpiały w życiu.

— Jak myślisz, Karolku!... Czy posłuchać mam rady Efraima i jechać do Kamieńca?

— Nie, moje serce....' Żyd skrewił w tym razie praktycznym rozumem swoim. Byłoby to niedelikatnością względem Anusi, a nawet i Antoniego. Przecież musi odczuć i przeboleć ten cios... Kochał ją niegdyś.

— Litował się tylko.

— Et! Czy wy, kobiety, znacie się na sercach naszych!... Napisz tylko do Siostry Anny; zawiadom ją o wszystkiem, co zaszło i zapytaj najdelikatniej, czy uważa się teraz za swobodną i kiedy pozwoli wam pokazać się sobie na oczy.

— Dobrze radzisz najdroższy — zgodziła się Zosia ze szczerą pokorą. — A z Antosiem jak postąpimy?

— Kiedy powróci, powiedz mu tylko, że nadeszły listy bardzo ważne dla niego i usuń mu się z oczu. Mężczyźni nie lubią mieć świadków gwałtownych wzruszeń swoich.

Tak się i stało. Kiedy Chorążyc nadjechał już nad wieczorem z sąsiedztwa, na spotkanie jego wybiegła Zosia.

— Na stole tam znajdziesz listy z Kamieńca, które obejdą ciebie. Przygotuj się, mój drogi, do czegoś ważnego.

I ucałowawszy go naprędce, odeszła.

Kiedy w godzinę później powróciła do bawialnego pokoju, nie znalazła tam brata. Niespokojna udała się do jego mieszkania po drugiej stronie domu, ale drzwi znalazła zamknięte.

Gdy nadszedł czas wieczerzy, jeszcze raz próbowała szczęścia i nieśmiało pokręciła rączką od zamku.

— To ja, Antosiu..... czekamy na ciebie z wieczerzą.

— Nie będę wieczerzał — odrzekł zaledwie dosłyszanym głosem.

Nazajutrz, jak zwykle, przyszedł na kawę, ale blady, jak trup i z posępną chmurą na czole. Nie ośmielono się przemówić doń, ale siostra nie mogła się powstrzymać od płaczu głośnego. Za jej przykładem poszedł i poczciwy pan Karol.

Zaczęto go ściskać serdecznie. I jemu dwie łzy potoczyły się z oczu.

— Dziękuję wam za współczucie — przemówił, ochłonąwszy z pierwszego wzruszenia.— Proszę was, nie dotykajmy nigdy grobu, który mi przeszłość w sercu wykopała. Umarłym wystarcza modlitwa i przebaczenie.

— Nabożeństwo już zamówione — odezwał się Podczaszyc. — Za godzinę ksiądz oczekiwać nas będzie w kaplicy.

— Wdzięczny ci jestem za pamięć... uprzedziłeś życzenie moje.

I tego dnia i wielu jeszcze następnych Chorążyc całemi godzinami, na klęczkach modlił się za płochą duszyczkę tej, która tak długo zastępowała mu dziecko, dopóki nie zapragnęła zostać czem innem jeszcze.

Przez cały tydzień milczący był i smutny, ale spokojniejszy, niż dawniej.

Ani razu nie wspomniał o zmarłej w rozmowach ze siostrą i szwagrem, ale nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że ona to, a nie kto inny, była głównym przedmiotem dum jego.

O niej to myślał zawsze, sypiąc hojne jałmużny i zamawiając msze św. z bezimiennem zleceniem:

— Za dusze grzeszne.

W tydzień może po otrzymaniu żałobnej wiadomości, zapytał siostrę:

— Witte czynił odpowiednie starania, ażeby otrzymać dokumenty, które dołączył do listu swego?

— I ja tak myślę — odpowiedziała Zosia, spuszczając oczy.

— Prosiłaś go o to?

— Nietylko jego, ale i Karola, kiedy wyjeżdżał do Warszawy.

— Czy nikt więcej o zabiegach twoich nie wiedział?

— Upewniam cię, że nikt, a przedewszystkiem nie o nich nie wiedziała Anusia. Sądziłam jednak, że, starając się dojść do jakiejkolwiek pewności w tej mierze, pracuję dla was obojga.

Chorążyc nic nie odpowiedział na to i westchnąwszy tylko, wyszedł z pokoju.

W parę dni potem Podczaszyc pierwszy odważył się poruszyć przedmiot drażliwy, którego Zosia nawet potrącić nie śmiała.

Raz w ciągu poobiedniej gawędki, gdy byli sami, zagadnął szwagra obcesowo:

— I cóż, Antosiu?... Dobrze byłoby, ażebyś naprawdę rozpoczął żywot ziemiański. Dotąd jesteś we własnym domu, jak gdyby gościem chwilowym i obojętnym.

— Czy jestem wam ciężarem?

— A bodajby ci tych słów Pan Bóg nie pamiętał! Wszak wiesz, co mam na myśli. Mówię o rozgospodarowaniu się na własnych śmieciach tak, jak ojcowie nasi to rozumieli.

— Wszak nie uchylam się od żadnych obowiązków, od żadnej pracy poczciwej — odrzekł wymijająco pan Antoni.

— Ależ praca ziemiańska, oprócz rąk chętnych, więcej jeszcze wymaga serca ochoczego, potrzebuje nadziei, że owoce jej dostaną się potomstwu naszemu, potrzebuje miłości, któraby ogrzewała gniazdo rodzinne.

— Za późno już myśleć mi o tem — odrzekł Chorążyc z tęsknym uśmiechem.

— Oszalałeś, czy co?..... Wszak nie masz jeszcze czterdziestki. Dlaczegóżbyś nie mógł ulepić sobie gniazdka, o którem mówię, a które, obok naszego z Zosią, mogłoby nam wszystkim przysporzyć szczęścia i sił do pracy?

Chorążyc milczał, nie okazywał jednak niczem, ażeby słowa szwagra sprawiały mu przykrość.

— Czemu nie pomyślisz o pannie Annie? Wszak kochaliście się niegdyś wzajemnie, a i dotąd podobno miłość ta nie wygasła. Napomykała mi o tem Zosia, choć nie ma zwyczaju zdradzać tajemnic serdecznych swych przyjaciółek.

— Wszystko to w ręku Boga — odrzekł Chorążyc, powstając z miejsca. — Zdajmy się na wolę Jego świętą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 5 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek św. Sabby opata wyznawcy, jutro post, św. Mikołaja biskupa i Leoncji, pojutrze Wigilja św. Ambrożego biskupa wyznawcy.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele św. Mikołaja na Wesołej

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cyrty; leszcze, węgorze, czeczugi, kłonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Temperatura rano stopni 4 ciepła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Prezydent sądu kraj. wyż. p. Zborowski, wczoraj po południu powrócił z Wiednia do Krakowa.

Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, powrócił wczoraj wieczorem ze Lwowa.

P. Juljan Grabiński, znany dyrektor teatrów prowincjonalnych w Królestwie Polskiem, bawi od wczoraj w Krakowie. Celem wizyty dyrektora jest zakup sztuk oryginalnych na sezon letni w Warszawie. Dowiadujemy się, że p. G. kupił od p. Bałuckiego najnowszą jego komedję „Sprawę kobiet".

Wieczorek Mickiewiczowski uczniów VIII klasy gimnazjum św. Anny, odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. w sali amfiteatru Nowodworskiego. W program wieczorku wchodzą: Słowo wstępne, trzy deklamacje solowe, oraz deklamacja zbiorowa „Rada" z „Pana Tadeusza", gra na fortepjanie na 4 ręce, produkcje chórowe i orkiestrowe, wreszcie przemówienie jednego z profesorów. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Św. Mikołaj zgromadził wczoraj po południu w sali hotelu Saskiego dzieci tak wiele, że ich było aż za wiele. Tłok był niesłychany, gorąco tropikalne, kroku ani naprzód, ani w tył nie było można uczynić; dziatwa udawała, że się bawi. Na przyszły raz należałoby tego rodzaju zabawę praktyczniej obmyśleć. bo wczorajsza, powiedzmy to otwarcie, była męką, nie zaś przyjemnością.

Pierwszy kameralny wieczór muzyczny dla uczniów Konserwatorjum odbył się wczoraj w salach Tow. muzycznego. I myśl zaprowadzenia poważnych koncertów i wykonanie zasługują na słowa uznania. Wdzięczni uczniowie z całą powagą i zajęciem słuchali popisów profesorów, kolegów i koleżanek.

Program przedstawienia się władz, instytucyj korporacyj w Krakowie JE. księciu Namiestnikowi jest już ułożony. Prócz tego wszakże mogą się przedstawić księciu Namiestnikowi osoby prywatne, które w tym celu zechcą się zgłosić jak najrychlej do p. komisarza Żeleskiego w starostwie. Program przyjęcia władz i urzędowych instytucyj jest następujący:

Dnia 3 grudnia 1895 r. Książę Biskup krakowski z kapitułą katedralną i duchowieństwem, jeneralicja, Prezydent miasta z Radą miejską, prezes z Radą powiatową krakowską, prezydent sądu krajowego wyższego z wiceprezydentem i gremjum radców sądu wyższego, prezydent i gremjum sądu krajowego ,nadprokuratorja i prokuratorja państwa, Akademja Umiejętności, rektor z Senatem Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektorem bibljoteki Jagiellońskiej i dyrektor z profesorami szkoły Sztuk pięknych, Starostwo górnicze, dyrekcja ruchu kolei państwowych, powiatowa dyrekcja skarbu, ekspozytura prokuratorji skarbu, dyrekcja policji, komendant oddziału żandarmerji, starostwo powiatowe z kierownikiem miejscowej komisji podatkowej i inspektorem szkol. okręgu zamiejskiego.

Dnia 7 grudnia 1895 r. Kuratorja Tchroniska fun. ks. Lubomirskiego, Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, wyższa szkoła przemysłowa, gimnazjum św. Anny, gimnazjum św. Jacka, gimnazjum III., wyższa szkoła realna, sem. nauczyciel. męskie, sem. nauczyciel. żeńskie, przełożeństwo gminy kościoła ewan., przełożeństwo gminy wyznaniowej izraelickiej, Izba handlowa i przemysł., Izba adwokacka, Izba notarjalna.

Dnia 8 grudnia 1895. Urząd pocztowy i telegraficzny, główny urząd cłowy, urząd probierczy, urząd cechowniczy, fabryka tytoniu, filjalna kasa krajowa i główny urząd podatkowy, dyrektorowie i kierownicy szkół wydziałowych i innych szkół miejskich, pierwsze galicyjskie Towarzystwo weteranów wojskowych, Tow. naukowe i artystyczne, Towarzystwo Dobroczynności, oraz Towarzystwa i instytucje humanitarne, finansowe i t. p.

Zawieszenie wydawnictwa. Drugi już rok wydawany w Nowym Sączu *Mieszczanin*, organ miast mniejszych i miasteczek, przestaje wychodzić z powodu słabości redaktora p. Józefa Gutowskiego.

W ambulatorjum szpitala Bonifratrów w Krakowie, szukało porady lekarskiej w ubiegłym miesiącu ogółem osób 944. Z tych z Krakowa 553, z Podgórza 122, z okolicy 269.

Rzadka wdzięczność. W Krakowie od dni dziesięciu wychodzi nowy dziennik, którego właścicielem, czy też głównym akcjonarjuszem, ma być powszechnie znany i szanowany przemysłowiec tutejszy, p. Stanisław Gurgul. W numerze wtorkowym tegoż dziennika z d. 3 b. m. pojawił się wiersz niby humorystyczny, w formie akrostychonu, osnowy następującej:

G roźnem jest widmo emancypacji,
U naszych w górę pnących się pań.
R zecz ta spotkała — i nie bez racji
G łosów bez liku i wiele zdań.
U czeni o nią w pismach się wadzą,
L aicy językiem szermierkę prowadzą

I jakiż skutek z onej walki idzie?...
D rżyjcie mężowie, słysząc o tym wstydzie!
J am krawca wezwał, by mą połowicę
O dział na zimę, lecz jakżeż niegodnie
T en człek postąpił!... mnie uszył spodnicę
A mojej żonie dał anglez i ....!

Cóż na ten objaw wdzięczności ze strony własnego dziennika powie p. St. Gurgul?

Z Monte Carlo telegrafują do dzienników berlińskich z d. 30 listopada: Wczoraj przybyły tu z Warszawy kupiec, nazwiskiem Artur Meyer, zastrzelił się w hotelu, przegrawszy całą swą gotówkę — sumę uzyskaną z listu kredytowego, oraz pieniądze, wzięte w lombardzie na kosztowności. W kieszeniach jego znaleziono tylko kilka kwitów lombardowych i czuły list pożegnalny do żony. Jak się dowiadujemy, samobójca pochodzi nie z Warszawy, lecz z Łodzi.

W Podgórzu znalazł robotnik kolejowy w poniedziałek, pod płotem obok kręgielni stacyjnej Podgórze-Płaszów, zwłoki dziecka dwumiesięcznego. Na głowie za uchem, jest rana, która pozwala przypuszczać, że dziecko zostało zamordowane. Śledztwo sądowe i policyjne w toku.

Nie udało się. Siedząc zagłębiony nad talmudem p. Gerschan Hausman, obiwatel i handlarz zbożem z Rzeszowa, nabrał przekonania, że gdyby życie miało wciąż płynąć utartemi „szwindlami", nie warto nazwać go życiem. Wprawdzie stary dziad Ben-Akiba rzekł w swej przemądrości, że nowego nic pod słońcem, kto wie jednak, gdyby tak poszukać, poszperać, pomyśleć, możeby się znalazł „interes" wcale popłatny, choćby niezbyt popularny w sferach „sprawiedliwości".

Poszukał, poszperał, pomyślał p. Gerschan Hausman i... znalazł. Rozporządzenie ministerstwa handlu z r. 1894 (pozycja 469) przyznaje nadawcom, a względnie odbiorcom przesyłek zbożowych 15% zwrotu kosztów transportu, jeżeli ci wykażą, że te przesyłki zboża zostały w kraju zmielone, a nie w stanie niezmielonym rozsprzedane.

„Aj waj od czego kepełe, zboże może bioz niezmielone, a jo zwrot dostanę!" — zawołał dumny ze swej pomysłowości p. Hausman. Na zwrot pieniędzy trzeba się wykazać tylko pokwitowaniem zarządcy młynów, że zboże starte w kraju zostało, a poświadczenie przecie łatwo samemu napisać...

Nie radząc się, nie wtajemniczając nikogo (p. Hausman jest zazdrosny) wystawił własnoręcznie kilka pokwitowań młynarzy i przedstawił je dyrekcji kolei, prosząc o zwrot 15% kosztów transportu zboża. Dyrekcja prośbę przyjęła i kto wie czyby nie wypłaciła żądanej sumy (44 złr. 24 ct.), gdyby, gdyby nie „zazdrość" p. Hausmana, która nie pozwoliła mu wtajemniczyć właścicieli młynów w swój „interes". Zapytani znienacka oświadczyli kategorycznie, że zboża p. Hausmana nie mieli u siebie, a więc i zmleć go nie mogli. Wprawdzie gryziony niepokojem pomysłowy handlarz zbożem napisałby kilka czułych listów do owych właścicieli młynów z prośbą o potwierdzenie starcia zboża, w razie zapytania z jakiejbądź strony, ale spóźnił się przemysłowiec, gdyż zeznanie młynarzy były już w dyrekcji. I wszystko to dla 44 złr. i 24 ct.! Zrobił *a schlechtes Gescheft*, a teraz trzeba będzie pójść do kozy! Nie udał się p. Hausmanowi „wynalazek".

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego następujących urzędników sądowych, mających tytuł i charakter radców sądu krajowego, a mianowicie: sekretarza Rady przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Władysława Gubarzewskiego, zastępcę starszego prokuratora w Krakowie, Franciszka Cieszyńskiego i sekretarza Rady przy sądzie krajowym w Krakowie, Józefa Homolacsa, a to dwóch pierwszych dla Krakowa, a ostatniego dla Rzeszowa.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami Rady: sekretarza galicyjskiej prokuratorji skarbu dra Leona Mendelsburga we Lwowie i sędziego powiatowego Władysława Teleśnickiego w Jaworznie, dla sądu krajowego w Krakowie, a adjunkta sądu powiatowego dra Henryka Goldmanna w Białej, dla sądu obwodowego w Rzeszowie.

Cesarz nadał dyrektorowi gimnazjum państwowego w Przemyślu, Stanisławowi Piątkiewiczowi, tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

„Stamboul", konstantynopolitański dziennik literacki w numerze swym z d. 16 listopada pomieścił portret i życiorys p. Coquelina młodszego, który, jak wiadomo, wystąpi także i u nas na scenie teatru miejskiego. Taż sama gazeta pod datą 13 listopada zamieszcza korespondencję ze Smyrny, omawiającą pierwsze przedstawienie towarzystwa dramatycznego francuskiego. Powtarzamy ją tu w streszczeniu. Trupa Coquelina młodszego przybyła wczoraj rano na pokładzie parowca Orénoque, dała wieczorem przedstawienie w wykwintnej Sali Sporting-Club'u. Widowisko składało się z „Malade imaginaire" i „Précieuses Ridicules". Coquelin w roli Argana był szalenie komicznym i olśniewał werwą w roli Maskawilla. Zwykle gwiazdy teatralne, przebiegające obce kraje, monopolizują występy na korzyść własnego talentu, otaczając się dublerami, pewni, że nawisko ich wystarczy do zdobycia sukcesu. Sprzecznie z tym zwyczajem, Coquelin oprawionym jest doskonale w ramy swego otoczenia. Z sumienną surowością wybrał on sam młodych aktorów z teatrów paryskich, powołując do wykonywania arcydzieł piśmiennictwa francuskiego tylko tych, których jego dobry smak i długoletnie doświadczenia uznały za godnych tego zaszczytu.

Usiłowania jego uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, to też może po raz pierwszy na Wschodzie oklaskiwaliśmy trupę tak harmonijnie skompletowaną. Zauważyliśmy szczególnie p. Depas. Ten młody aktor, którego świeże kreacje na różnych scenach w Paryżu pozyskały wielki rozgłos, był w rolach Diafrirusa i Jodeleta bezwzględnie doskonałym. Wielkim sukcesem cieszyła się pani Frederich, subretka, grająca w dziełach Moliera za dobrze, aby dom jego nie otworzył do niej swych gościnnych podwoi. Pełna wdzięku panna Hervey, ujmująca naiwnością w roli Anieli i pani Laurent Ruault, tak wytwornie przesadna w roli Madelon, pozyskały ogólne uznanie. Wreszcie w rolach mniejszego znaczenia, ale wykonanych nader starannie, panowie Reigers, Doiny, Mondollot, Barbier i Demay, umieli pozyskać zasłużone oklaski. Przedstawienie było jednym wielkim tryumfem dla całego towarzystwa, a kiedy po wykonaniu wymienionych dwóch sztuk, p. Coquelin wszedł na scenę dla wygłoszenia swych monologów, zachwycona publiczność dziękowała znakomitemu stowarzyszonemu „Komedji francuskiej" trzykrotnem wywołaniem".

Rzadka długowieczność. Do *Kiew. Sł.* piszą z Mehetu o pogrzebie tamtejszego włościanina, Adama Martolekiszwili'ego, który doczekał 130 lat. Zmarły prowadził zupełnie prawidłowy żywot i przez cały czas cieszył się jak najlepszym zdrowiem. Wzrok nie uległ zmianie do samej śmierci, słuch był wyborny, zadziwiającej białości zęby pozostały wszystkie nietknięte. Od zeszłego roku „dziadzio Adam", jak wszyscy nazywali tego starca, zaczął widocznie słabnąć, skarżył się na ból w kościach i ogólny upadek sił, lecz pomimo tego do ostatniej chwili doglądał gospodarstwa. Na trzy dni przed śmiercią stracił przytomność i już je nie odzyskał wcale. Zmarły pozostawił żonę, mającą około 100 lat i dwóch synów.

P. Reimund Meus, o którego okradzeniu przez Habinę donieśliśmy wczoraj, pisze do nas, że z polecenia urzędnika dyżurnego p. Braiera udał się z nim zaraz p. Adolf Frischer w celu poszukiwania Habiny, przyczem p. Frischer okazał chwalebną gorliwość, energję i szybkość działania tak, że tylko jemu zawdzięcza p. Meus wyśledzenie sprawcy w przeciągu dwóch godzin i odebranie skradzionych pieniędzy.

464 dni postu! Nie mówi się tu o człowieku, lecz o wężu żmijowym, na którym jeden z na

turalistów z Nimes robił doświadczenia. Wąż ten, zamknięty w klatce 24 lipca 1894 r. znalezionym został nieżywym dopiero 1 listopada r. b., został więc bez pożywienia 464 dni. W chwili uwięzienia swego ważył 26 gramów, mierzył zaś 44 centymetry, nieżywy ważył 23 gramy 50 m. W ciągu całego tego czasu stracił więc nie więcej nad 2 gr. 500 m.

Na Wawel złożono 3 złr. zebrane na przedstawieniu teatralnem u państwa Zielińskich.

Dla trojaczków, o których pisaliśmy, złożyli w naszej administracji: N. N 1 złr., od służby resursowej 2 złr. 50 ct., N. N. 2 złr., N. N. 2 zł., razem 7 złr. 50 ct., które odesłaliśmy zaraz biednemu ojcu do Branic.

Nabożeństwo „Bractwa N. Panny Marji Królowej Korony polskiej". W uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Panny Marji, o godzinie 8 rano odprawi ks. pr. Pelczar w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, w kościele Marjackim, na intencję Bractwa cichą Mszę św. połączoną z Komunją św. generalną. Byłoby rzeczą pożądaną, aby jak najwięcej członków przystąpiło do Sakramentów św. na intencję Kościoła i narodu polskiego, gdyż w ten dzień mogą pozyskać odpust zupełny.

Mylna pogłoska. Dziś zrana podawano sobie w mieście z ust do ust, że we Lwowie zmarł nagle p. wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr Witold Mora Korytowski. Tymczasem śmierć zabrała inną osobę tegoż nazwiska; mianowicie ś. p. Morę Korytowskiego, syna szambelana i b. prezydenta sądu rzeszowskiego.

Sąd karny delegowany miejski skazał wczoraj budowniczego, p. W. R., za pobicie i okaleczenie p. T. B. d. 22 września b. r. w handlu Hawełki, na karę 20-dniowego aresztu, ewentualnie na 200 złr. grzywny, oraz za ból i leczenie na koszta 221 złr. Sprawę prowadził auskultant dr Różecki. Obie strony, tak zastępca prokuratora dr Tomasik, jak i zastępca obrońcy dr Girtler zastrzegli sobie trzy dni namysłu.

Św. Barbara. Nie mogliśmy jakoś wczoraj zdecydować się na przypomnienie czytelnikom, że dzień czwarty grudnia, ważnym dniem bywa dla wszystkich. Przypomnienie to bardzo dotkliwe dla ubogich, dla tych, którym los niedopisuje, których trzyma w swych macoszych objęciach Dzień 4 grudnia, dzień św. Barbary to przepowiednia na dalszy ciąg zimy, wszak tradycja odwieczna głosi: „Skoro św. Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie" lub przeciwnie, więc w obecnym roku będziemy mieli lód i mrozy. Aż się zimno robi! Br! Pamiętajcież o sobie ludkowie! Właściciele składów węgla, kuśnierze i wszelka brać dostarczająca obrony od zimna zaciera ręce, ale my... biedaki... Ha! tak to bywa, biednemu wiatr zawsze w oczy. Gdy nędarze drżą na wspomnienie tej przewodniej — inna, bogatsza sfera cieszy się nieustającą ślizgawką i kuligiem. A biednych czy sobie nie przypomniecie?

Kurjer papieski. Wysłany przez Leona XIII. oficer papieskiej gwardji, hr. Petromarchi, przybył d. 2 bm. przedpołudniem do Lwowa, aby ks. kardynałowi Sembratowiczowi wręczyć „zuchetto". Przed godziną 1 w pałacu metropolitalnym zebrało się duchowieństwo ruskie ze Lwowa, kapituła ormjańska i wiele osób świeckich tak Rusinów, jak i Polaków. O godzinie 1 wszedł do sali ks. Metropolita i usiadł na przygotowanym dlań fotelu. W kilka minut później wszedł do sali hr. Petromarchi, przybrany w malowniczy strój gwardji papieskiej, i przemówiwszy kilka słów po włosku, wręczył ks kardynałowi pismo Leona XIII i „zuchetto", które ks. kardynał włożył natychmiast na głowę. Następnie ks. kardynał przemówił po włosku do hr. Petromarchi'ego i złożył podziękowanie Leonowi XIII., a następnie, zwróciwszy się do zebranych na sali osób, przemówił do nich po rusku. Z naciskiem podniósł, iż Leon XIII. wielką łaską i miłością gorącą otacza cerkiew ruską i ruski naród i wzniósł okrzyk na cześć Leona XIII. Zebrani okrzyk ten powtórzyli, a chór alumnów, umieszczony w sąsiedniej sali, odśpiewał „Mnohaja lita". Na tem uroczystość się zakończyła.

W historji ruskiej cerkwi jest to trzeci wypadek, iż metropolita ruski wyniesiony został do godności kardynalskiej. Pierwszym kardynałem był Izydor, metropolita całej Rusi, który w roku 1438 brał udział w soborze florentyńskim; drugim był Michał Lewicki, metropolita halicki Rusi, arcybiskup lwowski, który został mianowany kardynałem w r. 1856. Trzecim jest ks. Sembratowicz.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Mieczysławowi Piotrowi dwojga imion Łukasiewicz - wi zmienić rodowe nazwisko na „Mysłowski".

J. Kotarbiński w Poznaniu. Grono obywateli, pisze *Dziennik Poz.*, dało wczoraj objad na cześć znakomitego artysty p. J. Kotarbińskiego. Na cześć jego toastowali pp.: dr Kusztelan, dr Dziembowski, artysta dramatyczny Łaski i Strzyżewski. Pan Kotarbiński w serdecznych słowach podziękował, wznosząc toast na cześć Wielkopolan.

Obiady cesarskie. W wiedeńskich kołach poselskich żywo omawiana jest pewna nowość, zaprowadzona w zwyczajach dworskich. Na czwartkowy objad dworski otrzymało zaproszenie kilku deputowanych, którzy nie posiadają tytułów dworskich. Dotychczas zapraszano jedynie członków prezydjum Izby, oraz takich posłów, którzy zarazem są tajnymi radcami, albo szambelanami. Obecnie otrzymali zaproszenia między innymi Bärnreither, Russ, Meznik, Klaicz, oraz Młodoczech Engel. Czy też Lueger doczeka się kiedy zaproszenia? Wobec tego, że podobno powyższą reformę zwyczajów dworskich zawdzięczać należy pomysłowości hr. Badeniego, trudno przypuszczać, aby przywódcę antysemitów dopuszczono do dzielenia się dworską pieczenią razem z „żelaznym hrabią".

Z Izby sądowej. We Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw asystentowi kolei państw. Janowi Wacławowi Napiórkowskiemu, liczącemu lat 30, rel. rz. kat. żonatemu, ojcu jednego dziecięcia, karanemu już raz za zbrodnię sprzeniewierzenia, a oskarżonemu obecnie o sprzeniewierzenie kwoty 141 złr. 33 ct., którą sobie w maju r. 1893 w Lubaczowie, podczas urzędowania przywłaszczył, tudzież o oszczerstwo, popełnione w śledztwie dyscyplinarnem przeciw ówczesnemu kasjerowi, Gustawowi Luksicowi, na którego usiłował swą winę zrzucić.

Oskarżony Napiórkowski był urzędnikiem ruchu w Lubaczowie, pełnił służbę co drugi dzień i wówczas odbierał od konduktorów przy pociągach przesyłki, a zaś w dniu wolnym zaliczał je w kasie, pomagając naczelnikowi, którego także często zastępował w wydawaniu stronom przesyłek.

Oskarżony skorzystał z tego i odebrane przesyłki wydając stronom, pieniądze przywłaszczał sobie, a dokumenty towarowe zamiast wciągać do rachunków, niszczył. Już w kwietniu 1893 dopłacił p. Luksic, jako odpowiedzialny kasjer 50 złr. do rachunków z miesiąca maja, w czerwcu zaś wyszedł na jaw brak dwu przesyłek na kwoty 25 złr. 15 ct. i 23 złr. 84 ct. Podejrzenie padło na Napiórkowskiego, który też następnie po przeprowadzonej rozprawie, skazany został przez zwykły trybunał sądu karnego na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

W czasie śledztwa atoli w tej sprawie wyszedł na jaw nowy fakt sprzeniewierzenia 141 złr. 33 ct. które oskarżony pobrał za przesyłkę nadesłaną za pobraniem, do Debory Silberstein, pieniądze sobie przywłaszczył, a rachunki zniszczył, za co też stanął przed trybunałem przysięgłych, oskarżony równocześnie nadto jeszcze o oszczerstwo, ponieważ usiłował zrzucić w tym wypadku winę na swego dawnego przełożonego.

Oskarżony broni się sam, a mówi do świadków i trybunału tak niegrzecznie, iż przewodniczący musi go ustawicznie wzywać do porządku i grozi mu nawet karami dyscyplinarnemi. Jutro podamy wyrok.

Zawsze oni. Dnia 27 z. m. odbyła się w Brzeżanach przed zwykłym trybunałem rozprawa karna przeciw Berkowi Teichbergowi z Kunaszowa w powiecie bursztyńskim. Oskarżonemu o lichwę. Berkowi Teichbergowi udowodniono, że za kwotę 265 złr., którą pożyczył włościaninowi Mikołajowi Kostykowi, pobrał od niego w ciągu pięciu lat tytułem procentów zboże wartości 232 złr., oraz nabył od niego przy pomocy pozornych kontraktów, tytułem dalszych procentów w ciągu tych pięciu lat i tytułem zwrotu pożyczonego kapitału, pole wartości 1500 złr. Berka Teichberga zasądził trybunał na rok aresztu, oraz na grzywnę 500 złr., a zarazem unieważnił wszystkie kontrakty prawne w tej sprawie zawarte, oraz wyroki sądowe na podstawie tych kontraktów wydane.

Przed kilku tygodniami skazani zostali przez brzeżański sąd przysięgłych, Chaja Friedberg i Chaskel Streusand za lichwę i zbrodnię oszustwa, pierwsza na cztery lata, drugi zaś na półczwarta roku ciężkiego więzienia. Przeciw wyrokowi temu wnieśli oni zażalenie nieważności, a sąd za kaucją 1500 złr. wypuścił ich na wolność. Najwyższy trybunał zażalenie nie uwzględnił i wyrok w całości potwierdził. Oskarżeni nie czekali jednak urzędowej wiadomości o wyniku rozprawy, lecz uciekli do Ameryki, wyrzekając się kaucji.

Mianowania. Prezydent sądu kraj. wyższego we Lwowie, zamianował oficjała rachunkowego w sądzie kraj. wyższym we Lwowie, Gustawa Bindera, rewidentem rachunkowym w sądzie kraj. wyższym w Krakowie.

Wiadomości dyecezjalne. Gr.-kat. dyecezja przemyska: Prezentę na probostwo w Swidniku w dek. starosamborskim otrzymał ks. Jan Saburaj. Odznaki kanonickie ks Grzegorz Kobłosz, paroch w Tarnawie w dek. dobromilskim.

A u nas? W powiatach warszawskim i nowomińskim trzy włościanki zostały skazane na karę pieniężną za tak zwane podskubywanie, czyli rwanie pierza z żywych gęsi.

W Łodzi zgorzała fabryka Grohmana. Straty wynoszą 150.000 rs. Fabryka była ubezpieczona.

Wisła zamarzła pod Warszawą onegdaj rano zupełnie, przy wysokości stanu wody stopa 1 cali 10.

Wynalazek p. Słowikowskiego. Z Moskwy piszą: Kilka dni temu na jednej z tutetszych stacyj kolei żelaznej odbywały się próby wytrzymałości szyn pomysłu inż. Słowikowskiego. Pan Sł. zmienił kształt spodniej powierzchni szyn i podkłady lokuje nie na poprzek, lecz wzdłuż toru kolejowego. Próby wypadły nader pomyślnie, pomimo iż podkłady użyto umyślnie stare. Na drugi dzień p. Sł. miał wykład o szynach swoich w tutejszem cesarskiem Towarz. technicznem. Rzeczoznawcy z wielkiem uznaniem odzywają się o pomyśle p. Sł., podnosząc zwłaszcza doniosłość jego ekonomiczną.

Z San Remo piszą: Ciągłe deszcze, sąsiednie góry zabielone śniegiem, skutkiem czego od kilku dni znacznie pochłodniało, tak, że ciepłomierz wskazywał w nocy dnia 1 grudnia tylko 4° R. Gości kuracjuszów bardzo mało. Leczenie suchot surowicą profesora Maragliano, nie znajduje tu nigdzie zastosowania, a będąc przed 14 dniami w Genui, w jego domu, przekonałem się, że tu raczej o interes idzie, aniżeli o pomoc cierpiącej ludzkości.

Zgromadzeniu aptekarzy. Walne zgromadzenie gremjum aptekarzy Galicji wschodniej odbyło się we Lwowie dnia 30 zm. pod przewodnictwem p. J. Piepesa przy współudziale wielu aptekarzy z prowincji. Obszernie wypracowane sprawozdanie zarządu gremjalnego zaznacza, iż ten nie ominął żadnej sposobności, ażeby w obec nieuczciwej i karawem niedozwolonej konkurencji ze strony kramarzy mieniących się być drogistami, energicznie nie występować na mocy dozwolonych ustaw i rozporządzeń. Kilku z tych oddano władzom sądowym do ukarania za niedozwoloną ekspedycję recept lub sprzedaż środków tylko aptekarzom dozwolonych. Kilkakrotnie wynikłe z powodu tego choroby, nawet otrucia, dały powód gremjum do energicznego wystąpienia u władz na nieprawidłowe wywieszanie szyldów przez kramarzy, którymi wprowadzają w błąd łatwowierną publiczność i mienią się być aptekarzami. W ciągu roku zarząd gremjalny wydawał opinję na żądanie władz w sprawach nowo otworzyć się mających aptek, jakoteż w sprawach kwalifikacji współpracowników i uczni. Stan kasy wykazuje w dochodach 591 złr., w wydatkach 298. Ożywioną dyskusję wywołał wniosek dra Ruckera, mianowicie: sposób nowej akcji, skierowanej dla ochrony i ten został przyjęty. Imieniem zarządu gremjalnego przedstawia p. Sklepiński umotywowany wniosek, ażeby gal. Tow. aptekarskiemu dla funduszu emerytalnego użyczyć rocznej subwencji w kwocie 100 złr., co zgromadzenie bez dyskusji przyjęło, dalej zawiadamia tenże jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej, iż przypadające dowolnie taksy od egzaminów tyrocynjalnych w kwocie 264 złr. komisja zrzekła się na rzecz powyższego funduszu. Na wniosek p. Gruszczyńskiego uchwalono na r. 1896 przyznać się kwotę 200 złr. na wydawnictwa *Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego*. Do komisji egzaminacyjnej na następny rok wybrano pp. Sklepińskiego, Ruckera i Gruszczyńskiego. Do komisji kwalifikacyjnej w miejsce p. Krzyżanowskiego powołano jednogłośnie dra T. Zarzyckiego.

Mały bohater. W Hazebrouk, we dep. Du Nord, we Francji, 6 letni chłopczyk dokonał trudnego dzieła ratunku. Małżonkowie Leclerque, wyszedłszy na robotę w pole, pozostawili w domu troje dzieci. Nagle najstarsza 13-letnia dziewczynka zobaczyła, iż dach domu stoi w płomieniach. Wybiegła z domu, aby zawołać o pomoc, a za nią biegł 6-letni jej braciszek, Prosper. Naraz chłopiec przypomniał sobie, iż w izbie pozostała jeszcze

mała siostrzyczka w kołysce i czemprędzej powrócił do domu.

Ponieważ był za mały, aby dostać się do wysokiej kołyski, wdrapał się na łóżko, do którego kołyska była przystawiona. Gdy chciał siostrzyczkę ująć, przewróciła się biegunowa kołyska i dziecię spoczęło na ziemi. Teraz chłopak porwał je szybko i wybiegł na ulicę. W dwie minuty potem dom stał już cały w płomieniach.

Bruk z melassy. Pismo *Scientific Amerykan* zamieszcza ciekawą wiadomość, o odbytych w Klino, Kalifornji, próbach nowych bruków, zrobionych z mieszaniny melassy i pewnego gatunku piasku. Mieszanina ta schnie podobno bardzo prędko i staje się pod wpływem słonecznego światła tak twardą, jak kamień brukowy najlepszego gatunku. Celem zużytkowania tego wynalazku utworzyło się towarzystwo, które zajmuje się tym podrzędnym wytworem, jakim jest melassa, przy fabrykacji cukru. Jeżeli wiadomość ta nie „kaczką" amerykańską, w takim razie bruki melassowe mogą stać się bardzo użytecznemi w gospodarstwach rolnych, w bliskości fabryk cukru położonych, mających trudność w pozbyciu się melassy.

Piechór Grandin, który opuścił w czasie miesięcy letnich Paryż, udając się pieszo do Jerozolimy, przybył obecnie do Konstantynopola, minąwszy Szwajcarję, Włochy, Austrję, Kroację i Bośnię. Niezmordowany ten turysta doznał nader życzliwego przyjęcia w Turcji. Grandin zamierza spędzić około 8 dni w Konstantynopolu, następnie uda się w drogę ku Jeruzalem, kierując się na Brousse i Aleppo. Szczególnym zbiegiem okoliczności, wytrwały ten piechór, który od czasu wyścigu na przestrzeni Paryż — Belfort, przeszedł 35,000 kilometrów, w czasie poboru do wojska uznany został za niezdolnego żołnierza do piechoty z powodu zbyt płaskich stóp.

Cholera. Dnia 2 b. m. razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 7, zachorowały 4 osoby, wyzdrowiały 4 osoby, umarła 1, pozostaje w leczeniu 6 osób.

Nekrologja. Witold Orda, jeden z najpoważniejszych obywateli powiatu pińskiego, zmarł w majątku swym Nowoszycach, w 63 roku życia. Całe Polesie głęboko odczuło tę stratę, która w szeregach tamtejszego obywatelstwa dotkliwą czyni szczerbę. Pozostawił dwóch synów, Stanisława i Karola, oraz dwie córki, z których starsza Wanda jest małżonką prof. Stanisława Smolki, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ignacy Głowacki b, urzędnik trybunału apelacyjnego w Warszawie, a od lat 24 funkcjonarjusz szpitala św. Łazarza, wielce kochany i poważany przez tych którzy się z nim stykali, zasnął w Panu wczoraj dnia 4 bm. przeżywszy lat 72.

Władysław Mora Korytowski urodzony w roku 1892 zmarł w Krakowie 3 bm.

Olga Olimpja z Ochockich Górska wdowa po doktorze medycyny i obywatelka ziemska urodzona w roku 1840 zmarła w Krakowie 4 bm.

Hipolit Makowski emerytowany rescypient akcyzy miejskiej lat 74 zmarł w Krakowie 3 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Krakowski „Związek literacki" będzie wydawał od dnia 1-go stycznia 1896 roku miesięcznik p. t. *Przegląd literacki.* Pismo to będzie miało na celu uczynić zadość oddawna uznanej potrzebie organu, który z jednej strony byłby ogniskiem życia literackiego, z drugiej łącznikiem między literatami a czytającą publicznością; pierwszym ma ułatwić wzajemne stosunki, drugiej orjentowanie się pośród najróżnorodniejszych publikacyj i poznanie prądów literackich i ruchu naukowego tak w literaturze polskiej, jak i ogólno-europejskiej. W tym celu będzie *Przegląd* zawierał: artykuły literackie. treściwe sprawozdania z nowych publikacyj, z krótką, bezstronną oceną, sprawozdania z wybitniejszych utworów dramatycznych, przedstawianych na scenach polskich, dalej wiadomości ze świata literackiego i dziennikarskiego, bibljografję, odpowiedzi na zapytania w kwestjach literackich. Przedpłata *Przeglądu* wynosić będzie rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct.

Repertoar teatru miejskiego. We czwartek 5 bm. „Hrabina Sara", sztuka w 5 aktach J. Ohneta, tłom. z francuskiego Z. Sarnecki. — W piątek 6 bm. „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fryd. Szyllera (przedstawienie popularne). W sobotę 7 bm. „Odgrzewana miłość", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica (nowość). — W niedzielę 8 bm. „Odgrzewana miłość" po raz drugi.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 12, z powieścią „Mała księżniczka".

HUMOR.

Młody adwokat bez klijentów w tydzień po ślubie do swojej małżonki:

— No, wreszcie dostałem pierwszego klijenta!

— Któż to taki?

— Łotr z pod ciemnej gwiazdy, którego oddano pod sąd za siedm kradzieży.

— I oddał ci swoją sprawę?

— Oddał.

— Ach! mój Boże, jaki to poczciwy człowiek! Mój mężulku, możeby go w niedzielę zaprosić do nas na objad?

— Bierzcie przykład z chrześcjańskiej łagodności Abla, który, chociaż go brat zabił, nie mścił się na nim za to.

— Czytaliście, że w waszem mieście wybuchła zaraza na bydło?

— Rzeczywiście, i jestem rad, że mię tam nie ma.

— Powiadam ci, postanowiłem sobie, iż będę pisał dopóty, aż dorobię się majątku.

— Wiesz co ci poradzę, dorób się naprzód majątku a później pisz sobie, ile chcesz.

Mroźny grudzień, twardy grudzień
Już posrebrzył drzewa szronem.
I palmami siadł na oknie,
W arabeski ustrojonem.
Oj! zawcześnie, pani zima
Pospieszyła się w tym względzie;
Gdy Barbara mrozi lodem,
Na Rok Nowy, błoto będzie.

Zima wiosnę niesie w darze:
Ciepło dzisiaj dniem i nocą,
Nie dziw zatem, że giełdziarze
Tak na giełdzie wciąż się pocą.

OSTATNIA POCZTA.

W kołach dyplomatycznych w Konstantynopolu budzą się pewne obawy z powodu, że ostatniemi czasy sultan prawie wyłącznie pod wpływem rosyjskim stoi i partja rusofilska znowu górę wzięła w pałacu. Ostatni numer dziennika urzędowego podaje dekoracje samych prawie dostojników rosyjskich. Otrzymali ordery: drugi dyrektor towarzystwa żeglugi w Odesie, pierwszy dragoman (sekretarz) jeneralnego konsulatu rosyjskiego w Konstantynopolu, żona konsula rosyjskiego w Synopie i wicekonsul rosyjski w Wan (w Armenji). Zwróciło też uwagę, że właściciel dziennika arabskiego *Nil* w Kairze, Hassan Husui, energiczny przeciwnik Anglików, otrzymał godność baszy.

W Fertoeszentmiklos, na Węgrzech, wywiązały się wielkie rozruchy przeciw żydowskiej kuchni ludowej, w której potłuczono okna, porozbijano drzwi i ławki. Rozgorączkowana publiczność powybijała okna w wielu mieszkaniach żydowskich; nawet strzelano do pewnego mieszkania. Szkołę zamknięto.

Berlińskie dobrze poinformowane koła, nie mają żadnej wiadomości o rzekowej wymianie listów między sułtanem a carem w sprawie drugich okrętów stacyjnych, jak również o tem, jakoby Rosja miała zrzec się drugiego okrętu stacyjnego. Mocarstwa żądają zgodnie wydania odnośnego firmanu. Każdemu mocarstwu zostanie pozostawione do woli nie robić z firmanu użytku. Niemcy zrzekły się z góry drugiego okrętu stacyjnego, nie posiadają bowiem w tej chwili stosownego okrętu. Pancernik „Hagen", okręt wojenny, nie da się użyć jako okręt stacyjny.

Daily News donosi z Rzymu: We wszystkich włoskich arsenałach panować ma wielki ruch, aby całą siłę morską mieć w pogotowiu na wszelkie wypadki. Eskadry stoją w Gaeta i Spezia. Krążownik „Piemont" otrzymał rozkaz odpłynięcia na wody lewantyńskie.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 4 grudnia. Sensacyjne doniesienie o rokowaniach pomiędzy klubem młodoczeskim, a partją niemiecką w Sejmie czeskim opiera się wistocie na rzeczywistych faktach. Pewna frakcja młodoczeskiego klubu, na której czele stoi Kaizl, dąży do pewnej koalicji z Niemcami w Sejmie, której celem ma być w pierwszym rzędzie odizolowanie konserwatywnej większej własności. Niemiecka frakcja Baernreitera zajęła wobec myśli koalicji bardzo życzliwe stanowisko. Projekt Kaizla napotyka jednak na energiczny opór ze strony deputowanych: Herolda, Eima, Spindlera, Dworzaka, Kaftana, Förta, Blażeka, Dyka, Hajeka i Königa. Posłowie ci dążą do porozumienia z konserwatywną większą własnością, która również okazuje skłonność do wejścia w styczność z Młodoczechami.

Budapeszt 4 grudnia. Przeciwko polityce hr. Gołuchowskiego i ministerstwa wojny, występował głównie poseł Gabryel Ugron. Mowca ganił hr. Gołuchowskiego, że podczas sesji delegacyj wspólnych, nie przewidział wcale zawikłań na Wschodzie i potępiał inicjatywę do wspólnej akcji mocarstw. Zdaniem Ugrona, interesy Węgier są ściśle złączone z interesami Turcji. Polityka wobec Turcji, jest zupełnie podobna do tej, jaka poprzedziła podział Polski. Sieje się umyślnie rozruchy, aby potem odegrać rolę wybawicieli. Turcja jest jedyną szczerą przyjaciółką Węgier i stanowi rękojmię równowagi europejskiej. Ministrowi wojny zarzucał Ugron, że dba tylko o ufortyfikowanie Galicji zachodniej, a nie myśli wcale o Galicji wschodniej, o Bukowinie i o Siedmiogrodzie.

Na mowę Ugrona, odpowiadał Banffy i występował „przeciwko malowaniu na ścianie widziadeł wojny", zapewniając, że dep. Ugron jest w błędzie co do tendencyj wspólnego rządu. Austro-Węgry dążą do przywrócenia porządku na Wschodzie i do utrzymania *status quo*. W końcu ręczył Banffy, że hr. Gołuchowski ożywiony jest najszczerszemi uczuciami sympatji dla Węgier i że daje tego ciągłe dowody.

Wrocław 4 grudnia. Podczas objadu w kasynie przybocznych kirasjerów wypowiedział cesarz Wilhelm dłuższą mowę. „Dzisiejszy dzień — mówił cesarz — nie może być lepiej uczczony, niż ponownem ślubowaniem i przyrzeczeniem, że to, co wielki cesarz i jego przywódcy wówczas stworzyli, my chcemy utrzymać i bronić. Im częściej używa się teraz jako zasłony haseł i względów partyjnych, tem bezpieczniej i pewniej liczę na armję, tem stanowczej spodziewam się, że armja czy to na zewnątrz, czy na wewnątrz posłuszna będzie moim życzeniom i skinieniom".

Berlin 4 grudnia. Rozeszły się tu pogłoski, że rząd zamierza przystąpić do gromadnego wydalenia rosyjskich i galicyjskich żydów. Zaprzeczają jednak tej wiadomości. (Byłaby to istotnie wiadomość przerażająca dla Galicji. Wydaleni zalaliby tłumnie nasz nieszczęśliwy kraj, korzystając z dobroczynnej opieki, jakiej udziela rząd dzisiejszy w Austrji rozmnożonym synom Izraela *Przyp. Red*).

Berlin 4 grudnia. Dzienniki tutejsze zaprzeczają doniesieniom francuskim. jakoby Anglja złożyła w Berlinie, Wiedniu i Rzymie przez posłów swoich oświadczenia, zmierzające do zjednoczenia się jej z trójprzymierzem.

Berlin 4 grudnia. *Post* donosi, iż sąd honorowy w sprawie mistrza ceremonji Kotzego, uniewinnił Schradera a jednomyślnie orzekł usunięcie Kotzego z korpusu oficerskiego. Wyrok przesłano do kancelarji wojskowej cesarza, celem zatwierdzenia go.

Petersburg 4 grudnia. Według słów *Graždanina*, ministerjum rolnictwa zamierza wprowadzić agronomów gubernjalnych. W pierwszym rzędzie stoją gubernje północne i północno-zachodnie.

Rostow nad Donem 4 grudnia. Don stanął. Mrozy dosięgają 14 stopni.

Konstantynopol 4 grudnia. Na wodach tureckich zgromadziło się pięćdziesiąt okrętów wojennych mocarstw europejskich. Turcy zamordowali w Natalji poddanego austrjackiego. Petrowicza, inspektora zarządu tytuniowego.

Konstantynopol 4 grudnia. Posłowie mocarstw doręczyli sułtanowi przynaglające żądanie podpisania wiadomego firmanu. Sułtan jest bardzo rozjątrzony. Podobno nowe ministerjum jest zachwiane. Mówią o powołaniu napowrót Saida baszy na urząd wielkiego wezyra.

Bruksella 4 grudnia. Robotnik uderzył w głowę przewódcę partji katolickiej w parlamencie, byłego ministra Woeste'a. Oko jest ciężko nadwerężone. Woeste upadł zemdlały. Sprawca zamachu zbiegł.

Londyn 4 grudnia. Depesze prywatne z Konstantynopola donoszą, że tamtejsza kolonja europejska żyje wciąż w wielkiej trwodze. Wiele rodzin codziennie opuszcza stolicę turecką.

Berliu 4 grudnia (w południe) Naczelny prezydent prowincji Prus Zachodnich wydał rozporządzenie, według którego wszystkie polskie towarzystwa ludowe uważać należy za związki polityczne.

Berlin 4 grudnia (w południe). Uważać należy za rzecz pewną, że minister spraw wewnętrznych Köller przed dwoma dniami wręczył cesarzowi swoją dymisję i że cesarz zdecydowany jest dymisję przyjąć. Nominalnie Köller będzie nadal ministrem, dopóki cesarz nie wybierze jego zastępcy. Faktycznie Köller już został urlopowany. Bezpośrednim powodem dymisji są istotnie zarządzenia. przeciwko socjalistom uczynione bez wiedzy kanclerza Hohenlohego. Köller nadto wszedł w konflikt z ministrem wojny Bronsartem z powodu sprawy wojskowego kodeksu karnego, w której to sprawie z winy Köllera popełniono niedyskrecję prasową. Sprawa Delbrückа skompromitowała także Köllera niemało Śledztwo przeciwko Delbrückowi zostało zawieszone na wyraźny rozkaz cesarza. Według innej wersji Köller, znany ze swego antysemityzmu, pada ofiarą intrygi żydowskiej.

Paryż 4 grudnia (w południe). Izba wybrała komisję, która ma się zająć przygotowaniami do wystawy 1900 roku. Z pomiędzy jedenastu członków komisji tylko jeden należy do obozu radykalnego. Trzej członkowie komisji oświadczyli się za obecnym projektem wystawy, trzej inni występują przeciw wszelkiemu projektowi wystawy, pięciu pozostałych domaga się przedłożenia innego projektu i sprzeciwia się wyborowi Pól Elizejskich na miejsce wystawy.

Paryż 4 grudnia (w południe). Komisja śledcza przeciwko Gervaisowi ukończyła już swoje prace. Dziś ma być przedłożone radzie ministrów odnośne sprawozdanie. Prawdopodobnie zdołał się usprawiedliwwić.

Konstantynopol 4 grudnia (w południe). Nominacja byłego gubernatora Krety Kostaki-Autopola-baszy tureckim ambasadorem w Londynie została oficjalnie ogłoszona.

Konstantynopol 4 grudnia (w południe). Kwestja drugich ekrętów stacyjnych nie jest do tej chwili załatwiona. Gabinety europejskie stanowczo odrzuciły prośbę wniesioną imieniem Porty przez Saida-basze i Tewfika-baszę w sprawie cofnięcia odnośnych żądań.

Rzym 4 grudnia (w południe). W długiej politycznej mowie Crispiego, stwierdzającej, że trójprzymierze nigdy jeszcze nie było tak silne, jak teraz, Izba uchwaliła porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu 267 głosami przeciwko 131 głosom.

Washington 4 grudnia (w południe). Prezydent Cleveland wydał orędzie omawiające okrucieństwa, których ofjarą padli amerykańscy misjonarze w Chinach, oraz poddające ostrej krytyce postępowanie Niemiec z powodu trudności, czynionych dowozowi środków żywności. Znaczna część orędzia poświęcona jest kwestjom finansowym. Ze względu na powstanie kubańskie, oświadcza Cleveland, że Stany Zjednoczona pomimo swojej sympatji dla Kubańczyków, nie mogą naruszać obowiązku neutralności. O zajściach w Turcji odzywa się orędzie w słowach następujących: Jeżeli nie będzie tam można położyć granic fanatycznej brutalności, będzie obowiązkiem mocarstw wystąpić z szybką interwencją.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 5 grudnia (rano). Poznański profesor Wicherkiewicz zamianowany został zwyczajnym profesorem okulistyki w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Artysta-malarz Axentowicz zamianowany został profesorem krakowskiej szkoły Sztuk pięknych.

Wiedeń 5 grudnia (rano). Komisja budżetowa skończyła obrady nad ustawą finansową na rok 1896. W dyskusji brali udział ministrowie Biliński i Badeni.

Wiedeń 5 grudnia (rano). W Votivkirche odprawił wczoraj X. poseł Ruczka nabożeństwo żałobne za hr. Taaffego. W nabożeństwie żałobnem wzięło udział całe Koło polskie i liczni parlamentarzyści.

Wiedeń 5 grudnia (rano). Komisja budżetowa zamknęła preliminarz nadwyżkę budżetową powiększoną na 935.720 złr.

Wiesbaden 5 grudnia (rano). Została tu otwarta międzynarodowa konferencja kolejowa.

Budapeszt 5 grudnia (rano). Prokuratorja państwa wytoczyła śledztwo karne przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych, Perczelowi, oraz deputowanemu Andreanszkyemu, z powodu pojedynku, jaki się pomiędzy nimi odbył.

Bukareszt 5 grudnia (rano). Wybory do senatu i pierwszych kolegjów wyborczych wypadły zabójczo dla opozycji.

Berlin 5 grudnia (rano). Prezydentem parlamentu wybrany został baron Buol.

Berlin 5 grudnia (rano). Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Köllera jest już faktem dokonanym.

Konstantynopol 5 grudnia (rano). Ambasador Currie zażądał, aby sułtan w przeciągu trzech dni zdecydował się w sprawie firmanu dla drugich statków stacyjnych, grożąc, że w przeciwnym razie stanowisko mocarstw zaznaczy się w odmiennej formie.

Konstantynopol 5 grudnia (rano). W Cezarei wybuchły rozruchy.

Rzym 5 grudnia (rano). Papież Leon XIII posłał na rzecz ofjar w Armenji kwotę 50.000 franków.

Rzym 5 grudnia (rano). Eskadra włoska opuściła Smyrnę, ażeby się połączyć z flotą angielską.

Londyn 5 grudnia (rano). Prasa tutejsza wyraża zdumienie z powodu ostatniej mowy cesarza Wilhelma i podaje ją ostrej krytyce.

Ateny 5 grudnia (rano). Na Krecie przyszło do poważnych starć pomiędzy chrześcijanami a Turkami.

Wiedeń 5 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 371·25; Lönderbank 243·50; Staatsbahny 367; Renta marcowa 100·45; Renta koronowa 98·65; Tureckie 54.

Gospodarstwo i handel.

Ulgi przy egzekucjach na nieruchomości z powodu zaległości podatkowych. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza: „Niejednokrotnie skarżono się, że wskutek prowadzenia egzekucji na nieruchomości celem ściągnięcia drobnych należytości skarbowych, a w szczególności wskutek intabulacji prawa zastawu, powstają znaczne, do egzekwowanej pretensji w żadnym stosunku nie pozostające koszta, które dłużnik ponosić musi.

„Aby wskutek tych skarg zapobiedz złemu, minister skarbu dr Biliński w rozporządzeniu, wydanem do wszystkich krajowych dyrekcyj skarbu, polecił, aby we wszystkich wypadkach egzekucyj na nieruchomości z powodu zaległości podatkowych lub innych należytości skarbowych, gdy egzekwowana pretensja nie wynosi 20 złr., w odnośnych podaniach nie liczono honorarjów za ich ułożenie (i zwrotu wydatków na blankiety drukowane), zarazem, aby celem oszczędzenia zbytecznych kosztów egzekucyjnych, usunięto na przyszłość niejednokrotnie spostrzegane zarządzenia, wskutek których jedne i te same należytości przy sposobności egzekwowania dalszych zaległości na jednej i tej samej realności, kilka razy bywały intabulowane“.

Przywóz świń z Galicji do Wiednia. Celem uregulowania przywozu świń z Galicji do Wiednia, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych specjalne zarządzenie, które zawiera obwieszczenie Namiestnictwa, ogłoszone w *Gazecie Lwowskiej*. — Z obszernego obwieszczenia przytaczamy, iż niewolno wprowadzać świń do Wiednia jedynie z tych powiatów politycznych lub okręgów sądowych w Galicji, które Namiestnictwo we Lwowie już uznało jako zamknięte lub zamknie w przyszłości z powodu panującego w tychże pomoru świń.

Obecnie są w Galicji z powodu pomoru świń, zamknięte następujące obszary: cały powiat polityczny Sokal; powiat polityczny Jarosław z wyjątkiem okręgu sądowego Pruchnik, powiat polityczny Łańcut z wyjątkiem okręgu sądowego Łańcut, powiat polityczny Przemyśl z wyjątkiem okręgu sądowego Dubiecko; okręgi sądowe Bochnia, Mościska, Nisko — wszystkie w powiatach politycznych tej samej nazwy i okręg sądowy Rozwadów, w powiecie politycznym tarnobrzeskim.

Baczność przy zakupnie tomasyny! Wobec pojawiających się ogłoszeń o tomasynie, zwraca *Ekonomista Narodowy* z d. 30 grudnia b. r. uwagę na rozprawę dublańskiej stacji doświadczalnej o wartości nawozów sztucznych, umieszczoną przed niedawnym czasie w *Rolniku*, której autor przestrzega przed zakupnem małowartościowej tomasyny czeskiej i t. d., polecając natomiast tomasynę wyrabianą przez zachodnio-niemieckie fabryki nad Renem, z którą przy doświadczeniach porównawczych najlepsze rezultaty osiągnięto. Wyłączne zastępstwo tych fabryk dla Galicji, Bukowiny i Śląska ma krakowski dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena (ul. Pańska, 9).

Przy tej sposobności podaje wymienione czasopismo do wiadomości, że oddział dla nawożenia pól niemieckiego towarzystwa rolniczego przypomina swoim członkom, iż tomasyna na nawożenie łąk nadaje się najkorzystniej w miesiącach: listopad, grudzień, styczeń i pierwszej połowie lutego, dając 200—300 kg. tejże na 1 morg, a na łąki ubogie w potas dodaje się do tomasyny 200—300 kg. kajnitu, zmięszawszy oba nawozy ze sobą na 24 godzin przed wysiewem. Im wcześniej przeprowadzi się tego rodzaju nawożenia, tem pewniej liczyć można na skuteczność już przy pierwszym skosie, gdyż znikną pojawiające się mchy, szczawy i bydłu szkodliwe trawy kwaśne, a wystąpią natomiast słodkie trawy, konicze i wyki.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 3 grudnia.

Jak zwykle przed Nowym Rokiem zapotrzebowanie gotówki jest większe i dlatego dowozy zboża, a tym samem zaofirowania zwiększają się, wywołując przez to samo zniżkkę cen. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył w usposobieniu słabem tak, że zarówno pszenicę jak żyto i jęczmień obniżyły się w cenie, a ta okoliczność nie zdołała przecież oddziałać na ożywienie ruchu, ponieważ ze względu na utrudnioną sprzedaż mąki młyny miejscowe bardzo słaby w zakupnach biorą udział.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·45; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7·20 do 7·45 złr.; żyto nowe 6·35 do 7·85 złr.; jęczmień browarny 6·40 do 6·80 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Berlin 2 grudnia. Powietrze mgliste. Ceny płacone obecnie na rynku jaj wynoszą 3·45 do 3·50 m. za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja targu słaba.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Z. Skrzyński z Galicji. O. Meżyńska z Białorusi. W. Abelles z Wiednia. H. Topfer z Wiednia. St. Ochocki z Wiednia

Hotel Saski. Fr. Zaleski z Podola ros. L. Samet z Wiednia. F. Gajger z Wiednia. A. Günther z Faciemech. F. Gniewosz z Galicji.

Hotel Drezdeński. St. Hulewiczowa z Duliby. Fr. Meerkate z Wiednia. J. Marcinkowki z Warszawy. F. Urban z Berna M. I. Weiss z Wiednia. L. Brill z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 10 przed południ. i godz. 6 min. 45 wiecz. pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min 31 p. południ. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny.— **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godzina 8 minut 10 wieczorem pociągi mięszane.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 35	Anglobank	165 50
Renta austr. srebrna	100 35	Union	315 —
Renta austr. 4% złota	121 15	Bankverein	148 25
Renta austr. 4% koronowa	100 —	Akcje Länderbank	242 50
Akcje bank. aust.-w.	1020	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	371 —	„ „ lwowsko-czerniow.	293 —
Londyn	121 30	„ „ południ.	100 75
Napoleony	9 62	Elbenthal	271 25
Dukaty	5 71	Nordbahn	3370
Marki	59 22½	Staatsbahn	366 75
4% Renta węg. kor.	98 60	Alpin	86 75
4% „ „ złota	121 05	Akcje tytoniowe	193 —
Losy prem. węg	155 50	Ruble	130 —
Losy tureckie	54 —		

Berlin 4 grudnia.

Banknoty austr.	169 05	4% Listy likw. pols.	67 25
Krótki Wiedeń	168 85	Renta włoska	87 30
Banknoty ros.	220 —	Akcj. austr. kred.	231 37
Listy zast. pols.	219 —	Ultimo Ruble	220 —

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.